Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ SOBOTA 12 CZERWCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 161

Zamknięcie uniwersytetu poznańskiego

wskutek niesłychanego rozwydrzenia politycznego studentów i profesorów.

Nad konieczną tą ewentualnością zastanowią się członkowie rządu.

Warszawa, 12 czerwca.

Premjer Bartel udzielił wczoraj wyjaśnień, dotyczących zamiarów rządu w stosunku do sejmu. Stało się to na konferencji, jaką odbył z przedstawicielami „Wyzwolenia" posłami Putkiem i Nowickim, którzy mu przedstawili uchwały klubu.

Oświadczenia p. premjera są **pod wieloma względami sensacyjne, gdyż prostują wyobrażenia, jakie dotąd istniały o zamiarach rządu.**

Dzięki uprzejmości posła Putka możemy zamieścić relację o rozmowie z p. Bartlem, która w znamienny sposób wyświetla sytuację.

Na pytanie p. Putka co do sposobu i terminu, w jakim nastąpi rozwiązanie sejmu, p. premjer oświadczył, że jest

przeciwnikiem rozwiązania sejmu mocą własnej uchwały.

Atrybucja ta winna przysługiwać p. prezydentowi Rzeczypospolitej, który na zasadzie zmienionej konstytucji rozwiąże sejm w chwili odpowiedniej.

— Kiedy to przypuszczalnie może nastąpić?

— W takim terminie, aby wybory mogły odbyć się

najwcześniej za sześć miesięcy.

Na pytanie, jakich rząd domagać się będzie pełnomocnictw, p. premjer odpowiedział:

— Żadnych.

Natomiast najbardziej aktualna dla rządu jest zmiana konstytucji w kierunku nadania rządowi prawa, aby w czasie, gdy sejm nie obraduje, mógł wydawać **dekrety, działające z mocą ustawy.**

— Jak długo sejm obecny będzie obradował?

— Do połowy lipca powinien by żądania przez rząd wysunięte załatwić.

Z dalszego przebiegu rozmowy wynikło, że rząd z wielką mocą obstawać będzie przy żądaniu konstytucyjnego prawa dekretowania ustaw.

Poseł Putek podał następnie do wiadomości zamiar utworzenia wyborczego bloku lewicy i zapytał, czy nowe stronnictwo, które powstaje pod nazwą „Związek naprawy Rzeczypospolitej", działa w porozumieniu z rządem.

Stronnictwo to organizują: związek b. legjonistów, związek strzelecki, zw. b. powstańców górnośląskich i zw. osadników kresowych.

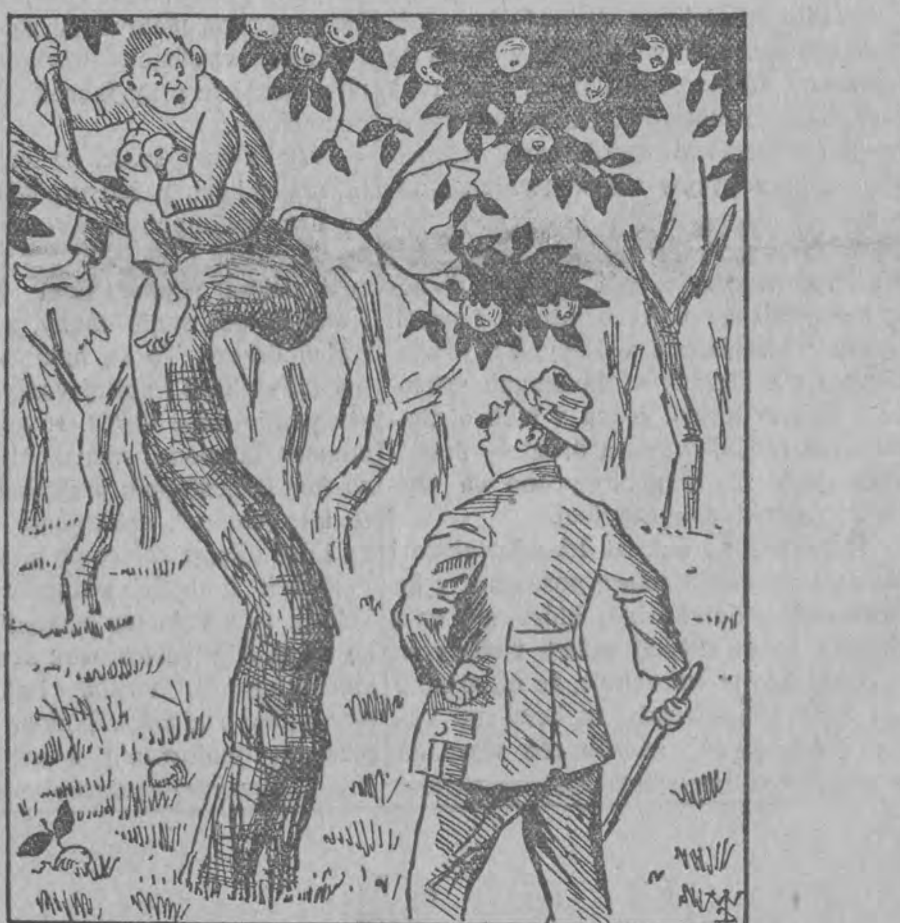
P. premjer Bartel oświadczył, że z radością wita zamiar utworzenia bloku wyborczego lewicy. O powstaniu nowego stronnictwa naprawy Rzeczypospolitej słyszy natomiast po raz pierwszy **i rząd nie ma z niem nic wspólnego.**

P. premjer zgodził się na konieczność przyjęcia przez sejm projektów ustaw samorządowych, sformułowanych w drodze kompromisu przez przedstawicieli 6 stronnictw polskich.

W toku dalszej rozmowy p. premjer Bartel oznajmił, **że rząd rozważa ewentualność**

zamknięcia uniwersytetu poznańskiego.

Jako powód podał p. premjer wypadki, jakie w ostatnich tygodniach rozegrały się na tamtejszym uniwersytecie i rozpolitykowanie poznańskiej młodzieży akademickiej, któremu to zjawisku ciało profesorskie nie przeciwdziała.



— Co robisz na mojem drzewie
— Znalazłem kilka jabłek, które spadły z drzewa i... chciałem je z powrotem powiesić.

Wybuch granatu na forcie.

1 robotnik zabity, dwu ciężko rannych.

Warszawa, 12 czerwca.

W składzie amunicji na forcie Dąbrowskiego za Czerniakowem nastąpił wczoraj po południu wybuch granatu ręcznego.

Stało się to w czasie przenoszenia granatów z jednego budynku do drugiego.

Transportem pocisków zajęci byli czterej robotnicy. W ręku jednego z nich, Władysława Sidowskiego z niewiadomej przyczyny wybuchł granat. Robotnik padł trupem na miejscu. Dwaj inni robotnicy, Michał Piotrowski i Feliks Miller, zostali ciężko poranieni.

Rannych przewieziono do szpitali.

Zwłoki Sidowskiego zabezpieczono na miejscu.

Dochodzenie prowadzą władze wojskowe.

Sensacyjny proces w Krakowie

Kobieta, która systematycznie oszukiwała władze wojskowe.

Kraków, 11 czerwca.

Dzisiaj rozpoczął się w Krakowie proces przeciwko niejakiej Elżbiecie Punzetowej, oskarżonej o systematyczne oszukiwanie na niekorzyść władz wojskowych.

Punzetowa przedstawiała władzom wojskowym cały szereg fałszywych dokumentów i listów różnych oddziałów wojskowych, które umożliwiały jej zajmowanie stanowiska w krakowskich oddziałach intendenckich. Skutkiem tych listów Punzetowa otrzymała różne nieprawidłowe wyrównania gaży, co narażało skarb państwa na szkody.

Mąż Punzetowej, chorąży oddziału 7 min. spraw wojskowych oświadcza, że nie ma nic wspólnego z nadużyciami żony.

Punzetowa wypiera się, jakoby dokumenty przedstawiane władzom wojskowym, były fałszowane, gdyż uzyskiwał je od właściwych szefów jej ojciec, który miał bardzo rozległe stosunki.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.25 w płaceniu i 10.30 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Paryż 29.28.
Szwajcarja 193.51.
Nowy Jork 9.98.
Londyn 48.64.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.24 w żądaniu 10.23 i pół., w płaceniu.
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 51 i jedna czwarta.
Warszawa 51.
Dolar 5.18 i pół.

Zaglul-Pasza

przywódca nacjonalistów egipskich

walczy z wpływami angielskiemi na Wschodzie.

Parlament egipski

ma go wybrać prezydentem izby.



Egipt, podobnie jak i inne kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu, jest widownią coraz intensywniejszych ruchów emancypacyjnych ludności z pod władzy mocarstw europejskich.

Konferencja wersalska, pod wpływem wzrostu tendencji nacjonalistycznych, u ludów wschodu, opracowała nowy plan ekspansji, który miał być humanitarniejszy od dotychczasowego systemu polityki kolonjalnej.

Jest to tak zwany system mandatowy, który jednakże nie wytrzymał długo nacisku prądów wolnościowych.

Mocarstwa musiały poczynić koncesje na rzecz budzącej się świadomości narodowej lub też stłumić krwawo bunty protegowanych.

Przewódcą nacjonalistów egipskich, którzy przeciwni są jakiemukolwiek wpływowi Anglji na politykę Kairu, jest od wielu lat Zaglul-Pasza.

Jego zasługą jest ten ogromny postęp, jaki daje się zauważyć w umysłach egipcjan od czasu ukończenia wojny światowej.

Zaglul-Pasza posiada dzisiaj większość w społeczeństwie egipskiem i wszelkie środki do zadania poważnego ciosu polityce Wielkiej Brytanji nad Nilem.

Pomimo to jednak nie zdołał wyzyskać swego dużego wpływu i musiał ustąpić pod presją interesów ekonomicznych, których poważnem powikłaniem groził ewentualnie konflikt z Anglją.

Być może, przewódca egipski czuje się już dzisiaj za stary, aby podejmować wielką działalność polityczną i temu zapewne przypisać należy, że zrzekł się nawet ostatnio misji tworzenia gabinetu, mimo, że wypadki ostatniej doby po woływaży go do steru rządów.

Gabinet ministrów utworzył wskazany przez Zaglula Adby pasza i przedstawił go onegdaj królowi Fuadowi I. Adby pasza zatrzymał również tekę spraw wewnętrznych, sprawy zagraniczne objął Sarwat pasza b. premier.

Postęp w dziedzinie kinematografji.

Jak się robi filmy w sztucznych i naturalnych kolorach?

Dwie metody, które podnoszą film spółczesny do zawrotnych wyżyn zupełnej doskonałości.

Kinematograf w barwach naturalnych nie jest jeszcze powszechnem zjawiskiem, ale przeróżni badacze techniki ekranu, po długich i mozolnych eksperymentach docierają już do upragnionego celu. Ostatnio okazało się, że rywalizują w tym zakresie dwie odmienne metody, dążące zupełnie samodzielnie do jednego i tego samego celu.

Jedna z nich, metoda p. Keller-Doriana, polega na tem, że przedmioty fotograficzne, ustawia się przed objektywem, który jest zaopatrzony w świetlny filtr trójchromatyczny. Taśma celuloidowa jest spreparowana przy pomocy pewnego rodzaju wyciskiwacza, który powoduje wytwarzanie się na jej powierzchni niezliczonej ilości małych, soczewkowatych otworków.

Po wywołaniu film nie odróżnia się niczem specjalnem, ale skoro umieścimy przed objektywem ten sam filtr trójchromatyczny, którym posłużyliśmy się do wykonania zdjęcia, **przedmiot ukaże się nam w swych przecudnych naturalnych kolorach w najdelikatniejszych barwnych odcieniach.**

Wedle drugiej metody p. Dutay, cała powierzchnia taśmy celuloidowej jest za barwiona za pomocą doboru czterech zasadniczych kolorów. Obraz po wywołaniu przedstawia widok barw uzupełniających, pozytyw zaś wytwarza naturalne.

W istocie oba wynalazki wychodzą z tego samego założenia, ale dążą do celu innemi drogami. W ostatnich czasach byliśmy świadkami w Paryżu wyświetlenia dwu filmów, wykonanych sposobem Keller-Dorian, jeden z nich o charakterze rodzajowym, a drugi — przedstawiający sceny pochwycone na wystawie sztuki dekoracyjnej.

Rezultaty są wprost zdumiewające i nie dają się żadną miarą porównać z kolorowemi widowiskami, które się nam ukazują w zwykłych salach kinowych.

Wiadomo powszechnie, że nie trudno jest zabarwić specjalnemi barwami klisze, jednakowoż sposób ten wymaga wyrobionego smaku artystycznego, lekkości ręki i zabiera dużo czasu. Jeżeli atoli proceder ten zastosujemy do kinematografji, natrafimy na dwie poważne trudności. Po pierwsze, pole widzenia aparatu filmowego jest wiele mniejsze od pola projekcji.

Tem samem szczegóły są też wiele mniejsze, chociaż rozmiar projekcji może być podobny. Po 2-gie, pasmo kinematograficzne zawiera tysiące drobnych obrazków, różniących się między sobą, a niektóre z nich wyobrażają znaczną ilość osób. Wypływa stąd, że malowanie przedstawia się nader żmudnie i kosztownie. Mimo to zdołano stworzyć na tej drodze kilka taśm, zresztą zupełnie udatnych, pozostały one jednak rzadkiemi osobliwościami.

Jednakowoż barwna projekcja życia stanowi tak doniosły postęp, że poszukiwania nie ustają ani na chwilę w celu wynalezienia praktycznego i tańszego sposobu tworzenia kolorowego filmu.

P. G. Marchal wskazuje nam w francuskim miesięczniku „Nature" sposoby dotąd używane. Jest nim przedewszystkiem metoda malowania za pomocą tak zwanego wycinacza, używana zresztą z powodzeniem przy fabrykacji barwnych pocztówek.

Wystawmy sobie, że leży przed nami setka kart, przedstawiających wioskę o czerwonych szczytach domostw, na tle zieleni drzew. Bierzemy dwie karty i ostrym scyzorykiem wycinamy z jednej z nich same dachy, z drugiej zaś zieleń drzew. To są nakrywki. Bierzemy tedy zieleń i pokrywamy nią kolejno wszystkie dane karty, równocześnie za pomocą tampona, smarujemy je czerwoną farbą; następnie przykładamy wycięte tak „dachy", aplikujemy farbę zieloną i dostajemy kolorowe pocztówki.

Jeżeli zachodzi potrzeba trzeciego koloru, to wycinamy następną nakrywkę i t. d. Aby zastosować system ten do kinematografji, trzeba było zwalczać olbrzymie trudności, podobne jak przy ręcznem malowaniu, a mianowicie — wytworzyć tyle serji nakrywek, ile jest poszczególnych obrazków w filmie, a liczy się 50 odmiennych obrazków na 1 metr taśmy, co czyni na dwustumetrowy, zatem maleńki obraz — 10.000 wzorów, więc, żeby zabarwić film jedynie w dwu kolorach — trzeba byłoby wytworzyć 20.000 nakrywek.

W dodatku wycinanie jest niezmiernie utrudnione i pracowite z powodu małeńkich rozmiarów fotografji. Jednakowoż podjęto się tej pracy i przez długie czasy był to jedyny sposób, który dawał widzowi iluzje naturalnych barw.

Ale skoro wynaleziono sposób wyświetlania taśmy o długości półtora kilometra, trzeba było obmyśleć równocześnie mechaniczny proceder wycinania nakrywek, celem wzmożenia ich produkcji. Firma Pathe zastosowała ostrze stalowe, poruszane elektromagnesem.— Ostrzu temu nadano sto drgań na sekundę, a robotnica, manipulująca niem, nie potrzebuje już wywierać żadnego nacisku: wystarczy, że przesuwa wzdłuż konturów obrazka.

Ten sposób przyspiesza tak znacznie pracę, że można wytworzyć w godzinę cały metr wycinanek. Przypuśćmy, że każdy film potrzebuje 6 osobnych barwnych odcieni. Należy więc wytworzyć 6 taśm pozytywnych, które trzeba wykroić po kolei jedną za drugą. Puste miejsca w każdej poszczególnej taśmie odpowiadają jednemu ze sześciu odcieni.

Każda robotnica ma przed oczami powiększony wzór malowany ręcznie, który jej służy jako drogowskaz. Skoro wycinanki są już wszystkie uskutecznione, bierze się np. taśmę **od niebieskiego koloru i z zastosowaniem wielkich ostrożności przykłada się ją na pozytywny film.** Obydwie taśmy przylegają ściśle jedna do drugiej, wędrują do maszyny barwiącej, która za pomocą aksamitnej wstążki, nasiąkniętej farbą, wtłacza w otwory barwne pierwiastki (anilina rozpuszczona w wodzie). Po wyschnięciu rozpoczyna się ten sam proceder z nakrywką od czerwonego koloru i tak aż do końca.

Mimo najstaranniejszych zabiegów i niebywałego postępu techniki, filmy spreparowane za pomocą wycinanek nie mogą współzawodniczyć z naturalną barwną kinematografją, która wyklucza zwykłe mamidło, a przedstawia nam rzeczywistość w całym swym powabie.



HARDT, wystawiony przez gminę aryża.



— Dlaczego pan, mając dobre stanowisko, jakoś się nie żeni?
— Poprostu brak mi odwagi.
— Niech się pan nie obawia. To tylko za pierwszym razem tak się wydaje.



— Ach, znowu ten nieznośny ból nogi poczyna mi dokuczać...

Jednego dnia straciła męża i córkę.

Mąż zmarł nagle — córka wypadła z okna wagonu.

Łódź, 12 czerwca.

Gdy p. Feliks Adamczyk robotnik zatrudniony w jednej z fabryk łódzkich, utracił pracę przed kilku miesiącami, przeniósł się do Częstochowy.

W mieście tem otrzymał po długich staraniach posadę w zakładzie metalurgicznym.

Ponieważ otrzymywał skromne wynagrodzenie nie mógł sprowadzić do siebie swej małżonki i dziesięcioletniej córeczki, które pozostały w Łodzi.

Z rodziną swą Adamczyk prowadził stałą korespondencję, i w każdym liście zapewniał, iż w najbliższym czasie prześle im pieniądze na przeprowadzkę do Częstochowy.

W dniu onegdajszym otrzymała jednakże pani Adamczykowa tragiczną wiadomość od jednego z przyjaciół męża.

Oto mąż jej podczas pracy w fabryce padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku i odwieziony do szpitala tegoż dnia jeszcze zakończył życie.

Pani Adamczykowa tegoż dnia, postanowiła udać się z córeczką swą na pogrzeb męża do Częstochowy.

Biedną kobietę spotkało jednak nowe nieszczęście.

Gdy jechała pociągiem do Częstochowy, z córeczką, córeczka jej wychyliła się przez okno i nim przerażona matka zdołała się zorjentować w sytuacji, wypadła na tor.

Gdy po chwili pociąg wstrzymano — było już za późno. Dziewczynka, padając na tor, uderzyła głową o słup, i wyzionęła ducha.

Rozpacz nieszczęśliwej kobiety nie miała granic.

Nieszczęśliwa kobieta z rozpaczy zemdlała.

Adamczykową — po udzieleniu pierwszej pomocy — odwieziono do szpitala w Częstochowie.

Tragiczna zabawa taneczna.

Na rozkaz kaprala żołnierze strzelali w okna sali

Jeden z uczestników zabawy został zabity.

Łódź, 12 czerwca.

W sierpniu ubiegłego roku p. Ignacy Machaj, zamieszkały w Łowiczu, przed wstąpieniem do wojska, postanowił urządzić pożegnalny wieczór dla swych znajomych.

W tym celu wynajął na dzień 23 sierpnia salę tańców i zamówił specjalnego kuchmistrza, który miał przygotować dla gości wieczerzę.

Do znajomych swych p. Machaj wysłał zaproszenia i o oznaczonej porze w sali zjawiło się pięciu młodzieńców i pięć dziewcząt. Bawiono się wesoło.

Po kolacji przy dźwiękach orkiestry rozpoczęły się tańce. W pewnej chwili na sali zjawił się kapral Bolesław Czerwiński, którego całe towarzystwo znało, jednakże na zabawę nikt go nie zaprosił.

Czerwiński nie zwrócił zupełnie uwagi na nieprzyjazny doń stosunek obecnych mężczyzn i zaprosił do tańca jedną z niewiast.

Wywołało to powszechne oburzenie.

— Ilość par jest ściśle określona i nie możemy pozwolić by pan tańczył — oświadczył mu jeden z tancerzy.

Gdy Czerwiński odpowiedział na zwróconą mu uwagę w arcganckiej formie, goście rzucili się nań i po krótkiej walce wypchnęli go za drzwi.

Kapral nie dał jednak za wygrane i po pewnym czasie powrócił na zabawę w towarzystwie niejakiego Jana Szymczaka.

I tym razem znalazł się po kilku minutach za drzwiami. Obrażony kapral postanowił się zemścić.

— Ja wam pokażę, jak łodzianin reaguje na obrazę! — zawołał grożąc pięściami.

Groźby swe postanowił wcielić w życie.

Udał się po kilku żołnierzy w towarzystwie których powrócił po kilku minutach.

Jednego z szeregowców ustawił przy drzwiach wejściowych, trzej zaś pozostali na podwórzu.

Po wydaniu swym podwładnym rozkazu strzelania do okien sali udał się do wnętrza. Gdy rozległy się strzały wśród obecnych zapanowała panika.

Przerażeni goście stłoczyli się przy wyjściu, pragnąc uciec, lecz Czerwiński zagrodził im drogę, waląc pięściami po głowie każdego napotkanego.

Dwum z pośród gości udało się zbiec przez okno. Gdy jednemu z pozostałych p. Szymczak wymknął się przez drzwi, potknął się nagle o jakieś ciało.

Nachyliwszy się, skonstatował, iż był to trup jego brata, którego trafiła jedna z kul.

Zawiadomiona o powyższem żandarmerja aresztowała sierżanta oraz czterech żołnierzy.

W dniu wczorajszym sprawę tę rozważał wojskowy sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Galewskiego.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał kaprala Bolesława Czerwińskiego na rok więzienia z pozbawieniem praw, i degradację na szeregowca, szeregowca Stanisława Krynickiego na 7 dni aresztu, szeregowca Stanisława Trykę na 6 miesięcy więzienia.

Szeregowcy Onufry Lasowicz i Franciszek Wiśniewski, którzy mimo rozkazu kaprala Czerwińskiego strzelali w górę, zostali uniewinnieni. as.

Nieznany mężczyzna

popełnił samobójstwo

na cmentarzu katolickim.

Łódź, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym dozorca cmentarza katolickiego przy ulicy Ogrodowej usłyszał w godzinach przedwieczornych głośne jęki.

Zaniepokojony tem postanowił obejrzeć dokładnie teren cmentarza.

Gdy znalazł się w jednej z bocznych alei spostrzegł nagle jakiegoś mężczyznę, który leżąc na grobie wił się w okropnych bólach.

— Pomocy, ratunku! — jęczał.

Zawezwany lekarz pogotowia, stwierdziwszy zatrucie jodyną, po przepłukaniu żołądka odwiózł denata w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Człowiek bez paszportu

pił wódkę, którą ściągnął z wozu.

Został aresztowany i odprowadzony do komisarjatu.

Łódź, 12 czerwca.

Wczoraj, w godzinach porannych ekspedjent fabryki wódek „Kłos", pan Aleksander Manecki odwoził zamówienia klijentom firmy. Gdy wóz zatrzymał się przed jedną z restauracji znajdujących się przy ulicy Żeromskiego i ekspedjent udał się do klijenta, zbliżył się do wozu jakiś jegomość, który wyciągnął kilka butelek wódki i ze zdobyczą rzucił się do ucieczki. Gdy niespostrzeżony przez nikogo znalazł się w pewnej odległości od wozu, wyciągnął z kieszeni nożyk, odkorkował ją i począł pić jej zawartość.

Po chwili z lokalu restauracyjnego wyszedł p. Manecki, który zauważywszy co się stało, puścił się w pogoń za amatorem alkoholu.

Jegomość ów nie zamierzał jednak salwować się ucieczką.

Pijąc wódkę, zapomniał o wszystkiem i nie zauważył zbliżającego się doń szybko ekspedjenta.

Przybyły posterunkowy odprowadził amatora wódki do komisarjatu.

Ponieważ nie miał on przy sobie żadnych dokumentów, dotychczas nie ustalono jego nazwiska.

Dwa pożary od piorunów

wyrządziły pod Piotrkowem znaczne szkody.

Podczas ostatniej burzy w dniu 6 b. m. w gminie Rędziny pod Piotrkowem, powstały aż dwa niezwykle gwałtowne pożary od uderzenia piorunów.

Pierwszy pożar powstał we wsi Tylin. Piorun uderzył o godz. 11-ej w nocy w dom mieszkalny Stanisława Tkacza, przyczem porażona została Wiktorja Nawrot, którą przewieziono do szpitala. Podczas pożaru spłonął doszczętnie dom oraz zabudowania gospodarskie.

O gwałtowności pożaru świadczy że **spaliła się w komórce świnia oraz 2 psy** na uwięzi, których nie zdołano spuścić z łańcuchów. W stodole spaliło się **24 korce żyta, 300 kg. mąki oraz owies i łubin.**

Drugi pożar miał miejsce we wsi Ossowa, tejże gminy, gdzie pirun uderzył w zabudowania gospodarskie Jana Krakowskiego. Szopa, w którą uderzył piorun zabijając konia i krowę, stanęła natychmiast w płomieniach. Od żaru zapaliła się wkrótce stodoła i obora murowana, kryta słomianym dachem — Straty, spowodowane pożarem, ocenia właściciel zagrody na sumę 3.300 złot.

Obyd[illegible] ugaszone zostały pr[illegible] [illegible]ej ludności.

Porządek na dworcach kolejowych

winien być wreszcie zaprowadzony z należytą energją. Brak zegarów, telefonów, oraz tak zw. „kontrole kasowe" są odwieczną udręką wszystkich pasażerów.

Łódź, 12 czerwca.

Ład i porządek, jaki już został zaprowadzony w naszej gospodarce kolejowej, dzięki energicznej i sprężystej organizacji służby ruchu, daje sposobność do przeprowadzenia ciekawej analogji pomiędzy dwiema gałęziami jednej instytucji.

Służba ruchu jako taka, jest obecnie już uporządkowana i prowadzona niemal bez zarzutu: pociągi kursują normalnie, spóźnienia zdarzają się coraz rzadziej, konduktorzy nauczyli się już grzeczności w stosunku do publiczności, orjentują się we wszystkiem i chętnie udzielają wszelkich wyjaśnień podróżnym, słowem w tej gałęzi gospodarki kolejowej panuje jako taki ład i porządek.

Istnieją naturalnie jeszcze drobne usterki, ale jest to rzecz normalna, która z biegiem czasu również się wyrówna.

Niezwykły kontrast przedstawia inna gałęź, a mianowicie gospodarka na dworcach kolejowych, która nietylko że nie jest idealną, lecz wprost przeciwnie, sprawia wrażenie zaniedbanej.

Łódź, licząca według ostatniej statystyki około 700 tysięcy mieszkańców, posiada dwa dworce kolejowe, na których dzieją się rzeczy tak ciekawe, jakgdyby była to jakaś głucha stacyjka.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się pod różnemu w oczy na dworcu Łódź-Fabryczna, to **brak jakiegokolwiek zegara na peronie.**

Nie będziemy się w tym wypadku powoływali na zagranicę, gdzie na dworcach wiszą po kilka zegarów, byłby to zbyt wielki luksus dla Łodzi, ale jeden potrzebny jest bezsprzecznie.

Wisi wprawdzie w bufecie coś nakształt zegara, ale przedewszystkiem chodzi on tylko dwa dni w tygodniu, a po drugie peronowego zegara zastąpić nie może.

Ciekawy jest również fakt, że na żadnym z obydwu dworców niema telefonu dla użytku publiczności.

O ile dałoby się to uwzględnić na dworcu fabrycznym, który znajduje się w śródmieściu, o tyle jest karygodnem brak telefonu na dworcu kaliskim, który znajduje się na krańcu miasta i skąd połączenie z miastem jest bardzo utrudnione.

Na uwagę zasługuje fakt, iż do kancelarji służby ruchu, w której telefon się znajduje, **wstęp obcym jest wzbroniony i pod żadnym pozorem podróżny z telefonu tego korzystać nie może.**

Niedbalstwo jest zaraźliwe, można więc poruszyć również sposób funkcjonowania kasy biletowej.

Podróżny, który wcześniej przyjechał na dworzec i chciałby kupić bilet, zastaje w większości wypadków kasę zamkniętą, na okienku zaś spostrzega przylepioną kartkę z napisem: **kontrola kasy.**

Cierpliwy podróżny czeka, do miasta już wrócić nie może by jeszcze coś załatwić, gdyż obawia się, że przed odejściem pociągu będzie natłok.

Mijają w ten sposób godziny i **zaledwie piętnaście minut przed odejściem pociągu, „kontrola kasy" jest skończona i kasjer rozpoczyna sprzedaż biletów.**

Zupełnem przeciwieństwem konduktora kolejowego jest również służba dworcowa, która często zapomina o zasadzie: **„tabakiera dla nosa a nie nos dla tabakiery".**

Trudno wyobrazić sobie jak traktują podróżnych zarówno urzędnicy jak i niżsi funkcjonarjusze kolejowi.

Podróżny musi z góry zrzezygnować z chęci zdobycia jakichkolwiek informacji, jeśli nie chce się spotkać z opryskliwą odpowiedzią, która właściwie nie jest odpowiedzią.

Trudno wymienić wszystkie bolączki naszej administracji kolejowej, która jest utrapieniem podróżującej publiczności i w którą winny wglądnąć czynniki miarodajne.

Skoro uporano się z tak poważnym działem służby ruchu jak koleje, tem łatwiej będzie zaprowadzić tak konieczny porządek na dworcach.

—lt—

FELJETON.

Ogórki i inne owoce.

Nastał obecnie czas ogórkowy, który polega na tem, że nosy, jak ogórki, opuszczone są na kwintę.

Dlaczego tak jest, a nie inaczej, na to nie odpowiem, bo nie rozumiem dlaczego niema być inaczej.

W każdym razie jest sezon ogórkowy.

Potem przyjdzie czas na inne owoce, jak naprzykład szyszki, pestki, marmolady i owoce pracy i próżnowania.

Jestem rodowitym mieszczuchem i nigdy nie widziałem owoców rosnących sobie na drzewie.

Zdaje mi się, że to jest wogóle legenda.

Prawdopodobnie istnieją po wsiach fabryki cytryn, dzięki którym gospodarstwo wiejskie świetnie się rozwija.

Specjalne maszyny wyrabiają kwas cytrynowy, oddzielnie produkuje się pestki, a na wykończalni miesza się wszystko razem i sprzedaje hurtownikom.

Tak samo wyrabia się morele, jabłka i gruszki, a z odpadków rękodzielnicy lepią poziomki ze śmietaną oraz czarne jagody.

Nam, mieszczuchom, można łatwo wmówić, że poziomki rosną na drzewach, ale my nie damy się nabrać!

W przeciwieństwie do owoców, które produkuje wieś, ogórki wytwarza się w mieście, podczas zastoju życia handlowego.

Dlatego mówią — czasy ogórkowe.

Wkrótce będziemy zajadać owoce magistrackie, którymi łatwo można się udławić.

Owoce przesilenia rządowego są jeszcze kwaśne.

Owoce sejmowe, są to orzechy twarde do zgryzienia, ale wewnątrz puste.

Najsmaczniejszym owocem jest podobno jabłko Adama. Tak przynajmniej twierdzą łodzianki.

Znam jednak w Łodzi wielu amatorów kwaśnych jabłek.

Kompoty owocowe są bardzo zdrowe i rozpowszechnione, w przeciwieństwie do pracy owocnej, której u nas jeszcze nie znają.

Bardzo pożytecznie jest siać owoce w doniczkach i czekać, co z tego wyrośnie.

Pewien mój znajomy wyhodował w ten sposób stary jabłoń, która dawała mu swój cień i satysfakcję.

Przy jedzeniu owoców trzeba zachować ostrożność. Jeżeli kto połknie pestkę, to już napewno trzeba zawezwać okuliste, bo [illegible] się ślepa kiszka.



100 klm. na minutę.

Szybko biegać — to znaczy zdobywać laury w świecie sportowym.

Szybko biegać — to znaczy wzbudzać zachwyt, zazdrość, zawiść i podziw.

Nie każdy umie biegać dość szybko.

Jedni potrafią biegać tylko wtedy, gdy ich ścigają, inni zaś, gdy kogoś gonią.

Sportowiec biega dla samej przyjemności.

Przed nikim nie ucieka i nikogo nie goni.

A jednak nadzwyczaj prędko przebiera nogami i sapie, jak samochód, albo lokomotywa.

Do tej pory nikt jeszcze nie pobił tą kiego rekordu, żeby przebiec 100 kilometrów w przeciągu jednej minuty.

Z pewnością taki biegacz otrzymałby pierwszą nagrodę na wyścigach między narodowych, i postawiliby mu pomnik z kartofli w śródmieściu.

Gdy pomyślę o takim rekordziście, natychmiast przestają mi imponować wszyscy inni sportowcy, którzy mojem zdaniem biegają, jak żółwie.

100 kilometrów na minutę!

Oto prawdziwa nowoczesna szybkość człowieka z pary i elektryczności!

Oto triumf sportu!

Oto, co mi imponuje!

Wszyscy sportowcy są połamańcami i niedołęgami, jeśli takiej sztuki nie mogą pokazać.

I dlatego wznoszę okrzyk: precz ze sportem!

Sport jest rzeczą ohydną, nudną i powolną.

Niedalej, jak wczoraj, przed sądem stanął młodzieniec 14-letni, który według zeznań naocznych świadków przebiegł niewielki odcinek z szybkością 100 kilometrów na minutę.

Najpierw podkradł się do pewnej pani na przystanku tramwajowym i wyrwał jej z ręki torebkę.

A potem rzucił się do ucieczki.

Schwytano go na piątym kilometrze i odebrano łup.

Cała ulica podziwiała szybkonogiego złodziejaszka.

Sędzia dla nieletnich o wiele mniej go podziwiał.

Skazał go na areszt.

Chłopiec bowiem tyle biegał, że musi przez dłuższy czas odpocząć.

A przy tem panie na przystankach tramwajowych będą przez pewien czas bardziej bezpieczne.

Nie każdy chłopak tak szybko biega.

Lex.

Pić wodę po owocach, to znaczy pragnąć ciężkiej cholery i psiakrew.

Dojrzałe gruszki wskazane jest zajadać w nocy, bo wtedy nie widzi się robaków, które w dzień wydałyby się mniej smaczne.

Najlepsze jednak są grzyby. Rosną one, jak po deszczu, po każdej ulewie. Muszą być zawsze świeże, a nie zgrzybiałe.

Grzyby trujące stosowane są na przyjęcia gości, na bankiety, dla rady miejskiej, dla magistratu, sejmu, senatu i amatorów.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że w tym roku sezon na owoce zawiódł.

Zamiast wszystkich innych owoców, urodziły się tylko ogórki.

Co zrobić! Takie są czasy ogórkowe że niema za co kupić nawet grzybów trujących...

Fak.

Zamordowanie Mimozy

Kwiat zatruty dawką morfiny.

Niezwykłe doświadczenia przyrodnika angielskiego.

Znakomity przyrodnik angielski mr. Jagadis Bose, który długie lata studjował biologję roślin, wygłosił w londyńskiem towarzystwie przyrodniczem odczyt p. t. „Serce i puls roślin".

Znakomity botanik przeprowadził eksperyment na mimozie.

Łodygę rośliny połączył z przyrządem do mierzenia tętna.

Aparat wskazywał równomiernie bicie pulsu, wyrażającego się w liczbie 120 na minutę.

Po zastrzyknięciu kofeiny bicie serca podskoczyło do 190.

Na arszenik reagowała mimoza w sposób podobny jak organizm ludzki.

Wreszcie Mr. Bose oświadczył:

— Teraz struję roślinę.

Po zastrzyknięciu silnej dawki morfiny tętno ustało i mimoza bezwładnie zwiesiła liście.

Umarła!

Samolotem na wieloryby

Założone w Kolumbji angielskie towarzystwo połowu wielorybów „Wiktoria" uruchomiło na próbę w tym sezonie do celów łowieckich 1 hydroplan.

Samolot, którego obsadę stanowiło 2 ludzi: pilot i strzelec w ciągu trzech miesięcy upolował więcej wielorybów, niż cała rybacka flotyla, złożona z 82 statków.

Po tak świetnej próbie, walne zgromadzenie „Wiktorji" postanowiło sprzedać wszystkie statki rybackie, a w ich miejsce kupić kilkanaście hydroplanów.

Wiadomość tę przyjęli rybacy z niesłychanem oburzeniem wtargnęli do hangaru, gdzie odpoczywał hydroplan po swych triumfach łowieckich i rozbili go doszczętnie, aż statki rybackie wyprowadzili na pełne morze, grożąc zatopieniem w razie, gdyby akcjonarjusze nie cofnęli swego postanowienia.

W ten sposób polowanie na wieloryby zagraża bytowi kilkuset rybackich rodzin.

Amerykański król mostów.

Najwspanialszym jego dziełem jest most Hudsona, gigantycznych rozmiarów, który pochłonął sumę 160,000,000 dolarów

Do Wiednia przybył znakomity technik amerykański, inż. Lindenthal, któremu wiedeńska akademja techniczna nadaje tytuł doktora honorowego.

Genjalny konstruktor największych mostów na świecie jest tembardziej entuzjastycznie przyjmowany, że jest z pochodzenia austrjakiem i odbywał studja w Wiedniu.

Osobliwe jego losy są typowym przykładem owej olśniewającej karjery amerykańskiej, o jakiej marzą wszyscy młodzi ludzi, a którą jednak osiąga jeden pośród miljonów.

Młody inżynier Lindenthal, po ukończeniu politechniki pracował przy budowie kolei Wiedeń—Salzburg i Wiedeń—Simbach. Rojąc w głowie tysiąc gigantycznych pomysłów, uznał, że w swej austrjackiej ojczyźnie nie znajdzie dla nich ani zrozumienia, ani możliwości urzeczywistnienia.

Z dwuch dróg: spokojnego awansu urzędnika, którego najwyższym szczeblem byłby tytuł starszego radcy budownictwa — i jazdy w szeroki świat, gdzie można albo zginąć, albo osiągnąć szczyt sławy, władzy i majątku — wybrał nęcące ryzyko i wyjechał w 24-ym roku życia do Ameryki.

Ale Ameryka nie przyjmuje nikogo z otwartemi ramionami, choćby głowa jego była pełna genjalnych myśli. Tam musi każdy pokazać czynem, a nie słowem, co umie.

Młody inżynier zaczął pracować w Filadelfji, jako zwykły murarz. Ale w kraju, który nie uznaje rang, świadectw ani automatycznego awansu, już po ośmiu tygodniach zwykły murarz pracował jako inżynier w biurze konstrukcyjnem przy tejsamej budowie, gdzie niedawno z kielnią w dłoni pracował..

Jego specjalnością była budowa mostów. Wkrótce stał się Lindenthal najsłynniejszym technikiem tego działu. — Zwano go „królem mostów", powierzano mu wszystkie budowy największych mostów w Ameryce w ostatnich trzech dziesiątkach lat, a nazwisko jego znał każdy amerykanin.

Z mnóstwa jego dzieł najnowszą i najwspanialszą robota jest most Hudsona o 2 klm. długości, a 72 m. szerokości, Jest to most 2-piętrowy; na pierwszej kondygnacji znajduje się 12 równoległych torów kolejowych, na drugiej obok czterech linji tramwajowych i drogi dla pieszych, zmieści się 16 automobilów w szeregu. Kosztował 160 miljonów dolarów.

—:o:—

Brygada rekinów napada na letników podczas kąpieli.

Niezwykłe zdarzenie na plaży angielskiej.

Letnicy zażywający rozkoszy kąpielowych na plaży w Anglji, przeżyli niedawno wstrząsającą emocję.

Przed kilku dniami około południa, gdy morze zaroiło się ludźmi, strażnicy czuwający nad bezpieczeństwem kąpiących się, spostrzegli grupę rekinów, złożoną z dwudziestu sztuk.

Potwory szły zbitą ławą i kierowały się wprost ku brzegowi, gdzie kąpało się kilkaset osób.

Rekiny węsząc żer, posuwały się z dużą szybkością.

Jeden ze strażników wypalił z rewolweru na postrach i począł dawać ostrzegawcze znaki.

Goście kąpielowi ratowali się jeszcze wczas ucieczką.

Natychmiast kilkanaście łodzi puściło się w pogoń za rekinami.

Zabito dwie sztuki, z których jedna ważyła 500 kg., druga 300 kg.

—:o:—

Nowi bracia sjamscy urodzili się w Ameryce

Matka w obronie synów-potworków.

W Southbond w Stanach Zjednoczonych urodzili się przed miesiącem dwaj nowi bracia sjamscy.

Pomi potwornego swego wyglądu dzieci żyją, mają się dobrze i przybywa im na wadze.

Lekarz, pod którego opieką znajdują się te dwa dziwotwory przyrody, w porozumieniu z ich ojcem postanowił zgładzić je ze świata, jako nieużyteczny ciężar dla społeczeństwa.

Matka potworków dowiedziawszy się o tem postanowieniu porwała dzieci i zaniosła do szeryfa błagając go o ratunek.

Wiadomość o nieludzkim zamierzeniu lekarza dotarła do ludności.

Przed szptalem zebrał się ogromny tłum grożąc doktorowi i ojcu natychmiastowym łynchem jeśli dopuszczą się morderstwa.

Romans fałszywego hrabiego z księżniczką gruzińską.

Artysta kabaretowy oskarżony o dwużeństwo.

Trybunał wiedeński rozpatrywał w tych dniach sprawę niejakiego Adama Vigta, artysty kabaretowego, który w czasie wojny światowej dostał się do rosyjskiej niewoli i bawił w obozie jeńców na Syberji.

Wesoły i młody człowiek zdołał wkraść się w łaski kilku poważnych obywateli syberyjskich, którym przedstawił się jako hrabia Waldeck, adjutant następcy tronu austrjackiego.

Poczciwi sybiracy uwierzyli aktorowi uwolnili g o z obozu jeńców i polubili, jak przyjaciela.

Na Syberji poznał Voigt kniaziówne gruzińską, nawiązał z nią stosunek miłosny i oświadczył się o jej rękę.

Ślub odbył się w Władywostoku.

Po 2 tygodniach małżeńskiego pożycia Voigt przepadł bez wieści i wypłynął na widownię w Irkucku, gdzie przybrał nazwisko barona Wrede.

I tutaj nawiązał stosunek miłosny z córką bogatego kupca, zaślubił ją, zdołał ocalić posag swej żony i wywieźć do Wiednia.

Siedem lat żyli małżonkowie w najlepszej zgodzie.

Voigt występował w małych teatrzykach i pomnażał majątek żony, ulokowany na dobrym procencie.

Pech jednak zrządził, iż przed dwoma miesiącami, gdy wyśpiewywał wesołe piosnki przybyła do kabaretu pierwsza jego żona, która zdołała uciec niedawno z Bolszewji.

Poznawszy swego męża, rzuciła mu si ęna szyję, pewna, iż nigdy się już nie rozłączą.

Voigt dłuższy czas ukrywał przed księżniczką iż jest żonaty i dzietny.

Po pewnym czasie sprawa się wyd ła i oskarżony o dwużeństwo i oszustwo ... siadł na ławie oskarżonych.

Skazano go na 5 lat więzienia.

—:o:—

Proces o obraz Grottgera.

Antykwarjusz wiedeński sprzedaje za bezcen dzieło wartości 30,000 dolarów.

Wiedeński handlarz obrazów Stössel kupił niedawno od pewnej ubogiej wdowy obraz Artura Grottgera.

Poczciwa kobiecina otrzymała to dzieło w spadku po swe jbabce, u której w czasie swych lat studenckich w Wiedniu mieszkał znakomity artysta.

Handlarz obrazów nie przywiązywał do obrazu Grottgera większej wagi, tem bardziej, iż posiadał w swych zbiorach piękną akwarelę polskiego mistrza, którą nie interesował się żaden miłośnik sztuki.

Szczęśliwym nabywcą Grottgerowskiego dzieła był inżynier Lion trochę zbieracz, a trochę handlarz dziełami sztuki. Inż. Lion sprzedał obraz do Ameryki za sumę 30 tysięcy dolarów.

Taka sprzedaż wywołała zrozumiałą złość Stössla. Nie mógł się pogodzić z tą myślą, iż padł ofiarą braku orjentacji.

Zaskarżył więc swego konkurenta o oszustwo i wyłudzenie cennego obrazu.

Proces odbędzie się niebawem i stanowić będzie prawdziwą sensację artystyczną.

—:o:—

Samobójstwo pisarza rosyjskiego.

Zastrzelił się przed gmachem sowietu moskiewskiego.

W Moskwie popełnił samobójstwo znany pisarz rosyjski, Andrzej Sobol. — Strzelił on do siebie z rewolweru na ulicy, przed gmachem sowietu miasta Moskwy, gdzie nad ranem znaleziono go w bardzo ciężkim stanie. Przewieziony do szpitala, Sobol zmarł.

Był to jeden z wybitnych reprezentantów młodego pokolenia literatów rosyjskich. Należąc do inteligencji demokratycznej, Sobol do r. 1923 nie chciał uznać władzy sowieckiej i był przez nią okrutnie prześladowany. W roku 1923, zmienił niespodzianie kierunek swojej myśli politycznej i stał się — przynajmniej powierzchownie — zwolennikiem partji komunistycznej.

Praca w pismach sowieckich przyniosła mu wielkie korzyści materjalne, lecz jednocześnie zgniotła go duchowo. Już dłuższy czas nosił się z zamiarem samobójstwa, które popełnił obecnie, obierając sobie na miejsce rozpaczliwego kroku plac przed gmachem sowietu.

W Moskwie tłumaczą tę okoliczność tem, że samobójstwo Sobola miało być protestem przeciwko tępieniu wolności słowa i druku przez rząd komunistyczny.

24)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Pokój, do którego zaglądał, był oświetlony przez małą lampkę elektryczną, stojącą na stoliku.

Nawprost drzwi znajdowało się okno, przy którem stał nieruchomo jakiś mężczyzna, tyłem odwrócony do detektywa.

Pod ścianą z prawej strony, stało białe łóżko, pośrodku pokoju — stolik zawalony gazetami, ilustrowanemi pismami i książkami.

— Czy to jest Włodzimierz Tum? — zapytał Brown, nachylając się ku Wasylowi.

— Tak...

— A co on tam robi przy tem oknie? Karzeł uśmiechnął się zagadkowo.

— To już jego zwyczaj... Gdy zbliża się noc, staje przed oknem i wygląda na ogród przez kilka godzin bez przerwy... Cały dzień spędza na czytaniu gazet i książek, lub też zapisuje coś w bruljonie, z którym się nigdy nie rozstaje...

Detektyw zajrzał jeszcze raz do pokoju, poczem rzekł, wzruszając ramionami.

— Chodźmy dalej...

Stanęli przy następnych drzwiach. Brown przeczytał na głos nazwisko, wydrukowane na karcie wizytowej:

— Jerzy Burski...

Zajrzał przez szybkę do wnętrza pokoju, który niemal zupełnie nie różnił się od poprzedniego.

Na zasłanem łóżku leżał młodzieniec, oparłszy nogi o poręcze i palił papierosa

Obok — na podłodze leżały całe stosy wypalonych papierosów. Było ich tyle, że Brown nie mógł wstrzymać się od zadania pytania:

— Czyżby tyle palił?

— Ho, ho — odparł Wasyl, machnąwszy ręką — James dostarcza codzień temu jegomościowi całe setki papierosów.

— Przecie go zatruwacie — przerwał anglik, nie mogąc ukryć oburzenia.

— Trudno — mruknął flegmatycznie karzeł. — Nie odmawiamy naszym gościom niczego, prócz jednej rzeczy...

— Prócz czego?

— Prócz miłości...

— Nie rozumiem...

— Nietrudno przecie się domyśleć, że oni tu wszyscy siedzą przez nią, przez Wierę... Daj mi pan największe skarby, ofiaruj pan najpiękniejsze kobiety — oni się stąd nie ruszą... Trzyma ich tu miłość, potężna miłość... Kto raz ujrzy Wierę, ten już o niej zapomnieć nie może... Ona jednak — zapomina. Tydzień, dwa — należy duszą i ciałem do swego kochanka, jest jego niewolnicą, ale później odtrąca go i — znać nie chce... Błagają, żebrzą o jej miłość, skowyczą jak psy— napróżno...

Odetchnął, zmęczony, widać, mówieniem, poczem ciągnął dalej:

— Nie pójdą oni już stąd, mój panie, nie pójdą... To są już ludzie zgubieni. — Widział pan sam przecie... Jeden zatruwa się nikotyną, drugi znów żałość chce w wódce utopić, a trzeci... eh, panie, co tam dużo gadać — miłość ich tu wszystkich pogubiła i niejednego jeszcze zgubi. Dotychczas tylko jeden znalazł się mężczyzna, który oparł się czarowi Pawłowny, ale i ten niezadługo ulegnie.

— Kto taki? — zapytał Brown.

— Pan — odparł ponuro Wasyl.

Na kurytarzu zaległa głucha cisza, którą przerwał po chwili karzeł.

— Idziemy panie dalej?

— Dokąd?

— Tam — wskazał wgłąb kurytarza

— Nie... — wzdrygnął się detektyw — Wiem już wszystko, co chciałem wiedzieć...

Na wargach Wasyla pojawił się szyderczy, sarkastyczny uśmiech.

— Pójdzie pan spać? — zapytał, mrużąc oczy...

Detektyw wbił oczy w jakiś tępy punkt i odparł cichym głosem:

— Nie... Zaprowadź mnie do Wiery.

Na kurytarzu rozległ się straszny, przejmujący dreszczem śmiech Wasyla.

Piąta lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expessu".

Wczoraj 75 Czytelników zdobyło 75 premji po 1 szynce.

1. Dąbek Michał, Rzgowska 15.
2. Jabłoński Władysław, Widok 4.
3. Kałużyńska Genowefa, Drewnowska 31.
4. Konieczna Jadwiga, Pomorska 67.
5. Kapłan Leokadja, Stare Rokicie.
6. Strycharska Emma, Kopernika 57.
7. Gajda Roman, Granitowa 4.
8. Kruger Marta, Konstantynowska 47.
9. Dąbrowska Władysława, Zakątna 42
10. Muszelak Marja, Kilińskiego 44.
11. Gelbard Dora, Abramowskiego 37.
12. Rogowski Mieczysław, Andrzeja 37.
13. Swinarski Józef, Andrzeja 13,
14. Kalańska Jadwiga, Abramowskiego 38.
15. Rechtmann Izydor, Przejazd 36.
16. Szenwald Sabina, Nowotargowa 20.
17. Durlikówna Stefa, Szkolna 13.
18. Markowicz Andzia, Drewnowska 9.
19. Ismer Edmund, 1 Maja 77.
20. Niwińska Anna, Piotrkowska 8, Nowe Chojny.
21. Czekalawska Marja, Gdańska 31a.
22. Kwiatkowska Aleksandra, Narutowicza 22.
23. Kobusiewicz Władysław, Kilińskiego 41.
24. Fajbusiewicz Mordka, Konstantynowska 152.
25. Piech Erwin, Wiznera 9.
26. Tygier Brabara, Gubernatorska 29.
27. Kozłowska Bronisława, Nawrot 53.
28. Kopczyńska Anna, Złota 3.
29. Krukiewicz Jan, Częstochowska 22.
30. Marjanowski Feliks, Kilińskiego 171.
31. Targalska Aleksandra, Matejki 9.
32. Sobczyk Nepomucena, Brzeska 21.
33. Nieckowska Pelagja, Gdańska 61.
34. Mazurkiewicz Leopold, Sienkiewicza 39.
35. Lasman Cecylja, 1 Maja 4.
36. Berger Maks, Lipowa 9.
37. Baranowska Janina, Konstantynowska 78.
38. Pietrzykowski Czesław, Piotrkowska 120.
39. Lewandowski Adam, Płocka 33.
40. Mieczyński Piotr, Piotrkowska 255.
41. Karhsiński Wiesław, Wólczańska 112
42. Chmielewicz Józefa, Konstantynowska 150.
43. Kaczmarek Bronisława, Wiznera 12.
44. Lipkowska Władysława, Wodna 10.
45. Kozerski Stanisław, Sienkiewicza 83
46. Rajcherowa Lili, Zawadzka 15.
47. Niemaciński Henryk, Lipowa 58.
48. Skonka Zygmunt, Gdańska 61.
49. Litwin Cecylja, Sienkiewicza 37.
50. Szumlewski Ludwik, Wodna 24.
51. Jaruga Józef, Kątna 24.
52. Czerwińska Rozalja, Kilińskiego 56.
53. Szafran Szlama, Sztarka 3-5.
54. Tomaszewska Bronisława, Cegielniana 17.
55. Ficińska Marja, Konstantynowska 86
56. Marczak Józef, Sienkiewicza 91.
57. Osieja Eugenjusz, Konstantynowska 53.
58. Nerger Karol, Zielona 48.
59. Kacperski Aleksander, Waryńskiego 9.
60. Engel Salo, Żeromskiego 29.
61. Erlich Moryc, Południowa 7.
62. Szymańska Leokadja, Polna 18, Radogoszcz 49.
64. Duchyńska Genowefa, Drewnowska nr. 36.
65. Uszerowicz Gustaw, 1 Maja 34.
66. Zabłodawska Rachela, Zawadzka 39.
67. Płoszyńska Melcia, Cereckiego 57 Radogoszcz.
68. Kaczyńska Stefanja, Ogrodowa 60.
69. Neugebauer Elza, 28 p. Strz. Kan. 36
70. Hodes Edzia, Lutomierska 21.
71. Figat Wiktor, Aleksandrowska 21.
72. Storch Antoni, Kilińskiego 162.
73. Edyk Wacław, Kilińskiego 18.
74. Paszkiewicz Stanisław, Obywatelska 66.
75. Hagenbardt Genowefa, Marcina 15.

Najbogatsi ludzie w Polsce.

Jeden książę i dwaj hrabiowie.

Przy ściąganiu podatku majątkowego władze skarbowe miały możność zorjentowania się co do stanu majątkowego najbogatszych ludzi w Polsce.

Jak się okazuje, najbogatszym człowiekiem w Polsce, jest Adam ks. Czartoryski. Majątek jego oszacowany został przez władze skarbowe na zł. piętnaście miljonów dziewięćset tysięcy. Ks. Czartoryski zapłacił podatku majątkowego go miljon dziewięćset tysięcy zł.

Drugie miejsce zajmuje hr. Józef Potocki, którego majątek oceniono na złotych sześć miljonów sześćset pięćdziesiąt tysięcy. Podatek zapłacony przez hrabiego Potockiego wynosił około sześciuset tysięcy złotych.

Trzecim z kolei najbogatszym człowiekiem w Polsce — jest hr. Ksawery Branicki, właściciel Wilanowa. Majątek jego oszacowano na sześć miljonów pięćset tysięcy zł., podatek zaś majątkowy wynosił przeszło pięćset tysięcy złotych.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Kilkadziesiąt kobiet wywiezionych za granicę.

Kowel, 11 czerwca.

Władze policyjne w Kowlu od dłuższego już czasu miały na obserwacji niejakiego Moszka Krajna, mieszkańca Kowla, którego podejrzewano o prowadzenie na szeroką skalę handlu żywym towarem. Poufne wywiady ustaliły bezwzględną winę wymienionego. Krajna aresztowano na dworcu w Kowlu w chwili, kiedy zamierzał wywieść parę nowych ofiar.

Dochodzenia wykazały, że handlarz ten zwabiał do siebie młode dziewczęta, zniewalał je, poczem sprzedawał międzynarodowym handlarzom po cenie od 200 do 500 dolarów.

Oskarżenie zarzuca Krajnowi sprzedaż kilkudziesięciu kobiet zagranicę.

Od bieguna do bieguna

Amundsen udaje się na południe

Rzym, 11 czerwca.

Dzienniki włoskie dowiadują się z Buenos Aires, iż rozeszły się tam pogłoski, że Amundsen zamierza zorganizować nową wyprawę, ale tym razem do bieguna południowego i że wyprawa ta mieć będzie nie mniejsze znaczenie, aniżeli wyprawa do bieguna północnego.

Podróżnik norweski już wydał konieczne dyspozycje do przygotowania wyprawy powietrznej, która dokonana będzie na tym samym statku powietrznym „Norge" i z udziałem tej samej załogi.

Ta nowa wyprawa wyruszy w podróż w roku przyszłym z wysp Falklandzkich.

Jak wiadomo, Amundsen już w grudniu 1911 roku, to jest na kilka miesięcy przed wyprawą Scotta, podróżował w strefie bieguna południowego.

19-letni fałszerz pieniędzy

aresztowany na jarmarku.

Funkcjonarjusze policji w Iwowie (powiat Mińsko-Mazowiecki) zatrzymali na jarmarku w osadzie Latowicze, 19-letniego Władysława Bieńko, który przy kupnie krowy płacił fałszywymi 50-groszówkami. Aresztowany, przy którym znaleziono kilka rulonów faszywych monet, początkowo dawał wykrętne odpowiedzi, przekonany jednak przez badających go policjantów przyznał się do fałszowania pieniędzy, poczem zademonstrował na posterunku sposób odbijania monet.

Odlał z gipsu matrycę, poczem z mieszaniny ołowiu i cyny odbił kilka sztuk 50-cio groszówek, łudząco podobnych do monet prawdziwych. Cała procedura trwała zaledwie 15 minut.

Zdolności młodocianego fałszerza wywołały coprawda podziw, mimo to przesłano Bieńkę do dyspozycji sędziego śledczego w Mińsku Mazowieckim.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.



Walka o sędziego meczu Ł. K. S. — Turyści.

:o:

List „Turystów" do redakcji „Expressu".

Otrzymaliśmy list następujący:
Do Redakcji „Expressu Wieczornego Ilustrowanego" w miejscu.

Wobec ciągłych zapytywań zainteresowanej publiczności sportowej co do osoby sędziego na decydujące zawody o mistrzostwo Ł.Z.O.P. w dniu 13-go czerwca r. b. pomiędzy Ł.K.S. i Klubem Turystów, uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia:

W sobotę, dnia 5 czerwca r. b. z ramienia Klubu Turystów zwróciłem się do sekretarjatu łódzkiego klubu sportowego z propozycją sprowadzenia sędziego na zawody z poza Łodzi, wysuwając przytem ze swej strony kandydatów dr. Lustgartena z Krakowa i kap. St. Lotha z Warszawy, prosząc, że o ile Ł.K.S. uważa kandydatów tych za nieodpowiednich, ażeby ze swej strony również wysunął kandydatów i wtedy po wspólnem porozumieniu projekt nasz dałby się zrealizować. Sekretarz Ł.K.S. p. Kozielski oświadczył mi, że sam decydować nie może i musi porozumieć się w tej sprawie z zarządem.

Nie chcąc zwlekać i tak już spóźnionego terminu, w poniedziałek rano zwróciłem się telefonicznie do prezesa ŁK.S. p. Konopki z moją propozycją, na co oświadczył mi p. K., że wolałby sędziego z miejscowego O.K.S., ewentualnie zgodzi się na wystosowanie pisma do P.K.S. w Krakowie, ażeby ten delegował sędziego, natomiast co do moich kandydatów zgodzić się stanowczo nie może, jak również nie chce wysuwać kandydatów ze swej strony. Na powyższe oświadczenie prosiłem p. Konopkę o wspólną konferencję tegoż dnia na godz. 8.30 wieczorem, sam zaś musiałem porozumieć się i uzyskać zgodę prezesa miejscowego O.K.S. p. Krachulca.

Zgodę p. Krachulca uzyskałem i jako motyw podałem tę okoliczność, że część naszej publiczności sportowej t. zw. „galerja" może wyprowadzić z równowagi swoimi krzykami sędziego miejscowego, co mogłoby ujemnie wpłynąć na cały przebieg gry, zresztą tego same go zdania byli i niektórzy poważniejsi sędziowie miejscowego O.K.S.

Na konferencji byli obecni z ramienia Ł.K.S. prezes p. Konopka i wiceprezes p. Skibicki, z ramienia Klubu Turystów p. Ulrich i ja. Po długich wywodach p. Konopka był już nieco innego zdania, mianowicie godzi się tylko wyłącznie na sprowadzenie sędziego z Warszawy lub Poznania. Na powyższą propozycję przedstawiciele Klubu Turystów, nie mając innego wyjścia, zgodzić się musieli. Pan Konopka wydał polecenie sekretarjatowi wystosować odpowiednie pismo do P.K.S. i po podpisaniu stron zainteresowanych przesłać do prezesa O.K.S. p. Krachulca. Tak się stało, następnego dnia t. j. we wtorek dn. 9 b. m. z ramienia Klubu Turystów podpisałem ja, z ramienia zaś Ł.K.S. pod pisał p. Konopka i sprawa została definitywnie załatwiona.

Niezmiernie zdziwiony byłem następnego dnia, t. j. w środę, gdyż bez uprzedzenia mnie ze strony zarządu Ł.K.S. otrzymałem list z miejscowego O.K.S. treści następującej:

„Okręgowe kolegj. sędziów
L. 36/26.

Łódź, dn. 8 czerwca 1926.

Do Klubu Turystów w Łodzi.

Niniejszym komunikujemy WPanom, iż złożoną u nas do P.K.S. prośbę o wyznaczenie sędziego z Warszawy lub Poznania na zawody Ł.K.S.—Kl. Turystów w dn. 13 b. m., wobec wycofania podpisu przez Ł. K. S., jako jednostronnie nam przedstawioną do P.K.S. nie przesyłamy.

Nadmieniamy przytem, iż przysługuje WPanom prawo wysunięcia kandydata z pośród członków tut. O.K.S. za zgodą ich przeciwnej strony.

O ileby wspólna propozycja do czwartku, dn. 10 b. m. wł. nie nastąpiła, O.K.S. sędziego z urzędu wyznaczy.

Ze sportowem pozdrowieniem
Sekretarz: **Edm. Andrzejak.**
Prezes: **Krachulec.**

**
*

Po otrzymaniu listu tej treści postanowiłem sprawę pozostawić na martwym punkcie, za co cała odpowiedzialność spada wyłącznie na zarząd Ł.K.S., zaś cała uczciwa publiczność sportowa niechaj osądzi zamiary obydwu stron.

JAN GŁAŻEWSKI
kierownik sekcji piłki nożnej Klubu Turystów

:o:

Pierwszy kolarski wyścig uliczny „Expressu Wieczornego".

Śladem zagranicy, redakcja „Expressu Wieczornego" przystępuje do zorganizowania **pierwszej imprezy sportowej.**

Wybraliśmy na „pierwszy ogień" **kolarstwo, sport najulubieńszy i najbardziej wśród szerokich mas społeczeństwa uprawiany.**

Pragniemy coś zrobić dla propagandy tego sportu.

Pragniemy zwrócić uwagę tym, którzy tego sportu dotąd nie uprawiają, przeto zapraszamy do szlachetnej rywalizacji wszystkich „rycerzy" stalowych rumaków. Zapraszamy do bezkrwawej walki, wszystkich tych, którzy w choć drobnej mierze pragną się przyczynić do propagandy tego wspaniałego sportu.

Wprawdzie organizowanie takiej imprezy ulicznej, wymaga **bardzo, i to bardzo dużo pracy i napotyka na wiele trudności.** Redakcja naszego pisma postanowiła **myśl urządzenia takiego biegu doprowadzić do końca.**

W dniu 27 czerwca o godzinie 10 rano ze wspólnego startu w parku ks. Poniatowskiego, wyrzuszą miejmy nadzieje w imponującej liczbie — uczestnicy pierwszego dorocznego wyścigu kolarskiego, urządzonego staraniem redakcji „Expressu Wieczornego" i przez ulice: Karolewską, Łąkową, Leszno, Konstantynowską, Plac Wolności, Piotrkowską, Narutowicza, Kilińskiego, Przejazd, Sienkiewicza, Ewangielicka, Piotrkowska, Górny Rynek, Piotrkowską — do mety, która znajdować się będzie przed lokalem redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49.

Wprawdzie warunki terenowe przed stawiają bardzo wiele do życzenia i że kolarze nie jedną trudność będą mieli do pokonania, jak przy wyjeździe z parku ks. Poniatowskiego na ul. Karolewską (10 mtr. budowy kanalizacji) u wylotu ulic: Łąkowej i Leszno (piasek), Kilińskiego i Przejazd (budowa kanalizacji), przyznać należy, że komisja, która ten plan trasy ułożyła, wiele sobie trudu zadała.

Wymierzona powyżej przestrzeń wynosi 11 i pół kilometra.

Regulamin tego pierwszego naszego wyścigu kolarskiego, zamieścimy w numerach najbliższych.

Zaznaczamy, że niema wysiłku bez nagrody, to też, oprócz nagród i pamiątkowych żetonów dla pierwszych, każdy zawodnik, który w przepisowym czasie przyjdzie do mety, otrzyma pewne upominki.

Wyścig ten jest tylko dla niestowarzyszonych!!

:o:

Niezwykłą sensacją sportową jest porażka mistrza Austrji.

Amatorzy (Wiedeń) — Slavia (Praga) 0 : 6.

Wiedeń, 11 czerwca.

Niezwykłą sensację w świecie sportowym Europy wywołała porażka mistrza Austrji — Amatorów w Pradze. Przegrana Amatorów nabiera tym większego znaczenia, jeżeli się zważy, że Slavia wystąpiła z liczną rezerwą bez „asów" tej miary co Planicka, Plodr, Puc, Silny i Pleticka.

Atak wiedeńczyków prowadził Szewczyk bez najmniejszego pojęcia.

Prasa wiedeńska przypisuje porażkę gości naddunaqskich głównie jej bramkarzowi **Lohrmanowi,** który na zawodach tych, okazał się graczem niepewnym i nieumiejącym panować nad swoimi nerwami.

Już w 5 minucie po rozpoczęciu zawodów wykorzystuje napastnik praskiej Slavji **Podrazil** błąd Lohrmana i umieszcza pewnym strzałem piłkę w siatce przeciwnika. W 16 minucie paruje niepewnie Lorman ostrzy strzał Jansasa — piłkę znów dostaje na nogę Podrazil, podwyższając rezultat dla swych barw.

W 26 minucie tenże gracz zdobywa dla gospodarzy trzecią bramkę.

Po pauzie pragną wiedeńszycy za wszelką cenę zdobyć honorowy punkt. Jednakże wspaniała obrona praskiej drużyny nie dopuszcza formalnie napastników gości do strzału.

W 26 minucie z rzutu karnego zdobywa Hojer czwartą bramkę.

W 5 minut później niezrównany Podrazil zdobywa piątą bramkę, by zaraz w następnej minucie ustalić wreszcie rezultat dla Slavji.

Zakończenie turnieju tenisowego w Krakowie.

Kraków, 11 czerwca.

W dniu wczorajszym zakończony został międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa, organizowany przez miejscowy AZS. Wyniki turnieju były następujące: gra pojedyncza panów: Puollief-Rosetti (obaj Bukareszt) 6:4 6:4 1:6 6:3, gra podwójna panów: Poullief-Rosetti (Bukareszt) — Miziewicz-Zachar (Kraków) 6:3 6:1 2:6 4:6 7:5, gra pojedyncza pań: Dubieńska (Kraków) — Golescu (Bukareszt) 6:2 6:3, gra mieszana: Puollief i Golescu (Bukareszt) — Zachar i Dubieńska (Kraków) 2:6 6:1 6:3, gra panów z przeddawaniem: Miziewicz-Libling 1:6 6:4 6:4.

Zawody sportowe i pokazowa lekcja gimnastyki

szkoły realnej p. Wiśniewskiego na boisku Ł. K. S.

Dziś, o godzinie 3 min. 30, na boisku **Ł. K. S.** odbędą się popisy sportowo - gimnastyczne szkoły realnej p. Wiśniewskiego z następującym programem:

Biegi na 60 i 100 m., skok wzwyż i w dal, pchnięcie kulą. Prócz tego odbędą się biegi na dłuższą metę, tj. na 800 i 1.000 m. oraz sztafeta 4X100.

Z działu gimnastycznego odbędzie się lekcja pokazowa kombinacyjna systemów: szkieletu szwedzkiego Bukha i ruchu tj. gier amerykańskich.

Na zokończenie rozegrany zostanie mecz piłki siatkowej, **Zgierz — Szkoła p. Wiśniewskiego** oraz mecz piłki koszykowej, Pabjanice — Szkoła p. Wiśniewskiego.

Jak widać program odbfity i interesujący.

:o:

Kto został zamianowany sędzią międzyokręgowym.

Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Kol. Sędz. p. n. zostali zamianowani nowi sędziowie międzyokręgowi.

W okręgu łódzkim do kat. A. zaliczono pp. Marczewskiego i Hankego, do kat B — Fiedlera, do kat. C. — Dancygiera i Piotrowskiego.

W okręgu krakowskim sędziowie międzyokręgowi podzieleni zostali w sposób następujący, do kat. A. zaliczono — dr. Lustgartena, Rutkowskiego, Seidnera, Ziemiańskiego i Rozenfelda z Bielska, do kat. B — Molnera, do kat. C — Landwirtha i Rząse.

W okręgu poznańskim sędziowie międzyokręgowi kat. A. są następujący: kap Baran, Brzeziński i Mallow, do kat B na leży p. Adamski.

W okr. warszawskim sędziowie międzyokręgowi należą wyłącznie do kat A. a mianowicie pp. Grabowski Tad., kap., Loth stef., mjr. Dudryk.

W okręgu lwowskim do kat. A należą: Schlosseur, Schorr i kap. Bilor., w kat. C — Decowski i Niedźwiecki.

Okręg lubelski: kat A. Kowalski Aleksander, kat. B — Jarosz i Lustig, kat. C kpt. Mirski — Woleński.

Okr. wileński i górnośl. kandydatów nie zgłosiły.

Konkurs sportowy „Expressu".

Ł. K. S. — Turyści __________ na korzyść __________

Do pauzy __________ na korzyść __________

Pierwsza bramka dla __________

____

Imię i nazwisko, dokładny adres.

Zastrzeliła męża-policjanta

podejrzewając go, iż spędza „dyżury“ na hulankach. Straszny czyn zazdrosnej żony.

Lublin, 11 czerwca.

W zatrważający sposób mnożą się mężobóstwa względnie żonobójstwa. — Przyczyna leży przeważnie w mnóstwie zdarzeń drobnych i błahych ukłuć codziennego życia, które w normalnych zdrowych warunkach mijają bez śladu, zaś w atmosferze obecnego przedenerwowania przybierają rozmiary życiowej tragedji, z której jedynem wyjściem jest — śmierć.

W takich to zagadkowych okolicznościach, bez żadnych uchwytnych i widocznych przyczyn, dokonano strasznego mężobójstwa, które onegdaj wstrząsnęło Jarosławiem.

Oto około godziny 3 nad ranem, rozległ się strzał rewolwerowy w domu zamieszkałym przez posterunkowego Jana Dubiela. Przerażeni sąsiedzi wbiegli do mieszkania.

Na łóżku, krwią zbroczonem, leżał trup posterunkowego Dubiela, obok zaś stała żona Dubiela, 33-letnia Aleksandra ze wzrokiem tępo utkwionym w niebo-szczyku, nie słysząc, ani też nie widząc, co się dokoła niej dzieje.

Rewolwer leżał u jej stóp. Dubielowa obojętnie przyjęła przybycie policji. — Wiele czasu minęło, nim zdołano wydobyć z niej jakiekolwiek zeznania.

Według tego, co powiedziała, urobić sobie można sąd, że strasznego czynu dokonała w przystępie zazdrości o młodszego od siebie o kilka lat męża. Dubielowie pobrali się przed 6-ciu laty; zrazu pożycie ich było zgodne, później 29-letni Dubiel począł podobno istotnie zaniedbywać starszą od siebie żonę, która z tego powodu urządzała mu sceny zazdrości.

Rodzaj zajęć służbowych Dubiela, wymagających częstego przebywania poza domem, rozdrażniał żonę, która po dejrzewała, iż mąż „dyżury“ przepędza na hulankach z innemi kobietami.

To też, gdy onegdaj przybył do domu późno w nocy, żona poczęła mu robić scenę. Dubiel przyzwyczajony do takich sytuacji, położył się spać.

W czasie jego snu, żona, która spać się nie położyła, **strzeliła, trafiając go celnie w skroń, tak, iż natychmiast zakończył życie.**

Dubielowa aresztowana, została odstawiona już do dyspozycji sądu.

26 ran kuchennym nożem

zadał potworny bandyta swej nieszczęśliwej ofierze. Sąd skazał go na karę śmierci.

Skierniewice, 11 czerwca.

Mrożące krew w żyłach przestępstwo dokonane zostało w biały dzień w kolonji Makowskiej pow. Skierniewickiego.

W dniu 13 maja r. b. Bronisława, Julianna i Józef Prokopowie udali się na nabożeństwo do kościoła w Makowie, matka zaś pozostała w domu, aby pilnować zagrody.

Gdy około godziny 1-ej po południu 15-letnia Bronisława pierwsza wróciła do domu i otworzyła drzwi do mieszkania, na środku izby **leżał w kałuży krwi straszliwie zmasakrowany i zniekształcony trup matki, Marjanny Prokopowej.**

Przerażona tym widokiem młoda dziewczyna uciekła i po chwili zaalarmowała całą wieś.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że **zamordowano Prokopową siekierą i nożem, poderżnięto jej kilkakrotnie szyję,** a **nad konającą już w agonji zbrodniarz jeszcze znęcał się, rozbijając czaszkę.**

Podejrzenia sąsiadów odrazu zwróciły się na znanego w okolicy i poszlakowanego o kradzieże Antoniego Dwroniczka, którego widziano kręcącego się w południe obok domu Prokopowej.

Zarządzona natychmiast u Dwroniczka rewizja stwierdziła, że ma on na sobie świeżo włożoną czystą koszulę, w zdjętej zaś brudnej koszuli brakowało jednego rękawa, a na drugim były małe ślady krwi, ponadto miał silnie poranioną prawą dłoń.

Dworniczek tłomaczył się, że rękę skaleczył, chcą swemu małemu dziecku odebrać nóż trzymany za trzonek, a koszulę zmieniał, ponieważ pobrudził ją w krzakach nad wodą.

Wyjaśnienia jego żony nie zgadzały się jednak z tem tłomaczeniem i wzięty w krzyżowy ogień pytań, Dworniczek przyznał się, że zamordował Prokopową. Udał się on do niej, aby kupić korzec kartofli, gdy zaś Prokopowa mu odmówiła, opętała go nagle myśl morderstwa i rabunku, bowiem wiedział, że posiada pieniądze za sprzedaną poprzednio świnię.

Chwycił więc nóż i dosłownie zaszlachtował ją, zadając jej 20 ran; pieniędzy, mimo starannych poszukiwań nie znalazł.

Dworniczka oddano pod sąd doraźny, który wczoraj na sesji wyjazdowej w Skierniewicach pod przewodnictwem sędziego Posemkiewicza, skazał mordercę na karę śmierci.

Śmierć trzech robotników

w podziemnej rurze kanalizacji.

Z Lublina telefonują:

W czasie burzy, która wczoraj szalała nad miastem, zdarzyło się straszne nieszczęście.

Trzech robotników, pracujących nad uszczelnieniem rur betonowych, utonęło w podziemnej sieci kanalizacyjnej.

Porwał ich silny prąd wody deszczowej i poniósł w głąb kanału.

Robotnicy pozostali na powierzchni ziemi napróżno starali się wyratować nieszczęśliwych. Gdy wreszcie wydobyto ich na wierzch, robotnicy już nie żyli. Są to: Julian Kozlowski, Włodzimierz Rogala i Stanisław Kopica.